

Młodzieżowiec z PiS-u

Polityczne zamieszanie za sprawą koalicji rządowej wywołane przez forsowanie niekonsultowanej wcześniej z rolnikami, ale także z premierem i ministrem rolnictwa tzw. ustawy futerkowej już ma swoje poważne konsekwencje polityczne. Mogą się okazać w swoich skutkach długofalowe, a strajki organizacji rolniczych wstępem do politycznych podziałów. Do tego, do trwającego wiele lat dramatycznego politycznego i kulturowego podziału na totalną opozycję i PiS dołączył inny podział na koronasceptyków, antymaseczkowców i zwolenników bezwzględnego przestrzegania przepisów sanitarnych, a nawet zaostrezenia walki z covidem. Zaczyna przeważać pogląd że wszystkie przepisy powinny się znaleźć w nowej specjalnej ustawie, by w ten sposób sądy mogły skuteczniej egzekwować restrykcyjne zapisy ustawowe, a nie paragrafy jakiegoś rozporządzenia.

Nim jednak dojdzie do parlamentarnych przepychanek w tej sprawie, bardziej dziś bulwersuje procedowanie ustawy „Piątka dla zwierząt”, ustawy, która w takiej formie, z takimi zapisami nie powinna powstać, a skoro się pojawiła, powinna zostać wycofana z prac parlamentarnych lub zasadniczo zmieniona. Tak sądzi Jan Krzysztof Ardanowski, odwołany minister rolnictwa, wcześniej zawieszony w prawach członka partii rządzącej za to, że głosował przeciw ustawie. W jego miejsce pojawił się poseł Grzegorz Puda referujący w sejmie nową ustawę i chyba w uznaniu tylko tego faktu został powołany na stanowisko ministra rolnictwa po Ardanowskim.

Ta ustawa to jakieś nieporozumienie. Zgłoszona przez Forum Młodych PiS na czele z przewodniczącym Michałem Moskałem, 26-letnim działaczem młodzieżowym, który mógłby napisać samodzielnie, co najwyżej, regulamin pracy swojego „Forum Młodych”, ale nie sejmową ustawę. W kręgach znających „pisowską” rzeczywistość

jest oczywistością, że za ustawą stali, pewnie w równym stopniu, przewodniczący PiS Jarosław Kaczyński i Krzysztof Czabański, przewodniczący Rady Mediów Narodowych, który „walkę” o lepszy los zwierząt futerkowych od lat stawia wyżej niż zmianę medialnej chorej rzeczywistości stworzonej po okrągłym stole. Obaj panowie zgodnie stwierdzili, że ludzie dobrzy będą wspierać ustawę dla zwierząt, ergo, ludzie źli muszą ją odrzucać. Dlaczego jednak uznali, że ustawę „wymyślą” i zaprezentują młodzi z Forum Młodych PiS, że zrobi to za nich młody przewodniczący Koła Michał Moskał? Czy rzeczywiście głos ludzi młodych jest taki, jaki chcieliby usłyszeć prawdziwi projektodawcy ustawy? Myślę, że jest zgoła przeciwnie. Młodzi ludzie mieszkający i pracujący na wsi, a to oni decydują dziś o przyszłości wsi, mają jednoznacznie negatywną opinię o ustawie „Piątka dla zwierząt”. Sądzę nawet, że ona ich osobiście boleśnie dotknęła, gdyż wytworzył się wokół wspierania tej ustawy klimat bardzo nieprzychylny wsi. Odżył peerelowski antagonistyczny podział na miasto i wieś, i wieś ma być znowu gorsza, gdyż tym razem nie szanuje zwierząt, a czerpie z nich zyski i zbyt słabo odczuwa, czym jest tzw. „dobrostan zwierząt”. Rzeczywiście jest to niezwykle błędna i krzywdząca opinia, którą można zestawić z inną, tą, że ludzie w miastach nie mają najmniejszego pojęcia o zwierzętach, a w swoich o nich opiniach kierują się głupawym sentymentalizmem. Własne zwierzęta traktują tak, jakby to byli ludzie. Co więcej, są przekonani, że zwierzęta domowe czują i myślą, i są wręcz „członkami rodziny”.

W tym wszystkim zastanawia nowe zajęcie przewodniczącego Forum Młodych PiS Michała Moskala, który po debiucie medialnym prezentacji pierwotnej wersji ustawy o ochronie zwierząt objął funkcję dyrektora biura wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego. Człowiek, który szukał politycznego szczęścia w innych partiach, także

tych opozycyjnych wobec PiS, będzie dziś organizował i obserwował codzienną pracę wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego, który w związku z niedawną rekonstrukcją rządu ma zadanie koordynować pracę najważniejszych resortów, tzw. siłowych, czyli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Sprawiedliwości i Prokuratury Generalnej, Ministerstwa Obrony Narodowej i służb wywiadu. Jeżeli w rządzie Jarosław Kaczyński będzie formalnie drugą osobą po premierze, to trzecią jego dyrektor gabinetu, osoba niezwykle arogancka i pewna swojego politycznego wsparcia. Przykładem jest chociażby jego wypowiedź nt. Jana Krzysztofa Ardanowskiego, osoby wszechstronnie wykształconej i życiowo doświadczonej, od wielu lat tworzącej PiS, rolnika i przedsiębiorcy: - „Ardanowski najwyraźniej nie odrobił pracy domowej, on nie przeczytał zapisu ustawy, którą proponujemy”. Jeśli ten młody polityk, na razie bez żadnych zasług i osiągnięć i oczywiście bez wykształcenia rolniczego, tak się wypowiada, to znaczy, że jest to osoba źle rokująca, niewłaściwa na tak wysokie stanowisko. I nic do tego ma jego wykształcenie prawnicze oraz to, że jako radny w Warszawie działał w komisji budżetu i mieszkalnictwa. Arogancja i tupet Moskala sprowadza się do rewolucyjnej oceny innych: „Musimy wiedzieć, czy możemy liczyć na naszych koalicjantów. To jest moment próby dla nas wszystkich. Jesteśmy w stanie sprawdzić (...) i zobaczyć, czy niektórzy posłowie będą stali za nami murem w trudnych sytuacjach”. Tak swoją rolę w demokratycznym państwie widzi Michał Moskal – młodzieżowiec z PiS-u, dziś prawa ręka Jarosława Kaczyńskiego.

222 wSieci 19.10.2020

www.wojciechreszczyński.pl

